

# Strzelczyk, Jerzy

---

Nowa krakowska wizja dziejów Polski  
w średniowieczu : (w związku z książką  
Stanisława Szczura, Historia Polski.  
Średniowiecze, Wydawnictwo  
Literackie, Kraków 2002, s. 676)

---

Przegląd Historyczny 95/1, 97-100

---

2004

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

D Y S K U S J E

JERZY STRZELCZYK  
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza  
Instytut Historii

## **Nowa krakowska wizja dziejów Polski w średniowieczu**

(w związku z książką Stanisława Szczura, *Historia Polski. Średniowiecze*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2002, s. 676)\*

Nigdy nie za dużo — byle dobrych — prób syntezy dziejów ojczystych! Jakże urozmaicony i różnorodny jest już obecnie polski rynek księgarski w tym zakresie i jak bardzo kontrastuje ze smętnym obrazem sprzed lat — powiedzmy — jeszcze dwudziestu (nie mówiąc już o latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych; ówcześni studenci historii i nauczyciele mogliby nieco o tym opowiedzieć)! O ile dawniej dominowały na rynku i w bibliotekach dzieła zbiorowe, których autorzy dzielili się mniejszymi odcinkami dziejów Polski, co na ogół uzasadniano względami kompetencyjnymi, ale co miało niekiedy ten niekorzystny skutek, że powstawała synteza pozorna, mało wewnętrznie spójna, o tyle poczynając od połowy lat siedemdziesiątych XX w. zaczynają się pojawiać syntezy bądź „środowiskowe” (poznawska: 1975, warszawska: 1979), bądź — przynajmniej w odniesieniu do poszczególnych epok — jednoautorskie (krakowska: 1978). Wśród ośrodków szczególnie aktywnych i zasłużonych na polu syntez dziejów Polski miejsce szczególne i bezapelacyjną palmę pierwszeństwa ma Kraków. Nie sięgając już w bardziej odległe, czcigodne, dwiętnastowieczne etapy dziejów polskiej myśli historiograficznej (choćby Michał Bobrzyński), trudno nie wspomnieć o krakowskich „trojczkach” („Dzieje Polski średniowieczne”) z 1926 r. (Roman Grodecki, Stanisław Zachorowski, Jan Dąbrowski), których walory naukowe (mimo całego brzemienia nowszych osiągnięć nauki) i dydaktyczne sprawdzają się już niemal osiemdziesiąt lat, ostatnio dzięki reedycji. Porównywalnym sukcesem wydawniczym stała się opublikowana po raz pierwszy w 1978 r. „Historia Polski” (także poniekąd „trojczki”, jako że pióra Jerzego Wyrozumskiego, Józefa Gierowskiego i Józefa Buszki), która doczekała się dotąd, jeżeli dobrze liczę, 13 wydań. Dzieje średniowieczne (do 1505 r.) napisał pierwszy z wymienionych. Już jednak w „Wielkiej [dziesięciotomowej] historii Polski”, wydanej przez wydawnictwo Fogra w latach 1999–2001 (co samo przez się jest już znaczącym osiągnięciem edytorskim), okres do końca średniowiecza został podzielony na trzy tomy (I — pradzieje, II — od

---

\* Nieco rozszerzony i poprawiony tekst recenzji, która ukazała się na łamach „Nowych Książek” 2002, nr 12.

VIII w. do 1370, III — 1370–1506) i czterech autorów. Średniowieczem (tomy II i III) podzielili się Jerzy Wyrozumski i Krzysztof B a c z k o w s k i.

Gdybyśmy zechcieli porównać odpowiednie tomy dopiero co wspomnianej wielotomowej syntezy krakowskiej oraz najnowszej, pióra profesora Stanisława S z c z u r a, nie trudno byłoby dostrzec dość zasadnicze różnice, choć objętość — jeżeli uwzględnimy oba tomy, Wyrozumskiego i Baczkowskiego łącznie — jest zbliżona. W porównaniu z „Wielką historią”, „Historii Polski” Szczura nadana została znacznie skromniejsza szata zewnętrzna. Tylko część nakładu wydano w twardej okładce (porównanie cen na rynku księgarskim wykazuje zresztą, że skromniejsze wyposażenie nie wpłynęło znacząco na cenę książki Szczura), co w przypadku podręczników jest niekorzystne, ilustracji jest wprawdzie sporo, ale czarno-białych i o zróżnicowanej jakości technicznej, mapki wprawdzie są kolorowe, ale za to ich czytelność jest daleka od ideału. Bardziej ważą różnice merytoryczne. Stanisław Szczur, stojąc na gruncie prymatu państwa, zdecydowanie dzieje państwa obiera jako „oś narracji”, co powoduje nie tylko redukcję pozostałej materii (sprawy gospodarcze, struktury społeczne, Kościół, kultura) i jej inne, niż to na ogół bywa, usytuowanie w dziele, ale także praktyczną rezygnację z omawiania wcześniejszych, przedpaństwowych okresów w życiu społeczeństw zamieszkujących ziemie polskie (autor zaczyna od Mieszka I, na kilkunastu jedynie stronicach referując dzieje wcześniejsze). Pamiętamy, że w „Wielkiej historii” pradziejom ziem polskich poświęcony został cały obszerny tom, a tom II Jerzy Wyrozumski, przynajmniej deklaratywnie, rozpoczął od VIII stulecia.

Inną konsekwencją takiej koncepcji, której zresztą nie oceniam jednoznacznie krytycznie, niemniej uznaję za dyskusyjną, jest wyłączenie dziejów terytoriów, które odpadły w różnych okresach od Polski i stanowiły odtąd część dziejów innych, sąsiednich państw. To, że istotnie stanowiły, nie zwalnia, zdaniem recenzenta, nauki polskiej i nie powinno zwalniać autorów podręczników historii od uwzględniania także utraconych, a później (choćby dopiero w 1945 r.) ponownie uzyskanych terytoriów — oczywiście, w wyważony, nie przesadny sposób — w syntezie dziejów polskich. W końcu był w naszych późniejszych dziejach znaczny a doniosły okres braku rzeczywistej rodzimej państwowości, a nikt nie będzie kwestionował zasadności uwzględniania „długiego” XIX w. w obrazie dziejów Polski. Można, jak to nie bezzasadnie czyni Stanisław Szczur (s. 16), zarzucać poprzednikom, że „na kartach historii Polski przez całe średniowiecze [dodajmy — bodaj jeszcze dłużej! — JS] pojawiały się Pomorze Zachodnie czy Śląsk”, ale próba wyjaśnienia tej tradycji: „Nietrudno dostrzec, że szukano w ten sposób historycznego uzasadnienia dla stanu wytworzonego po drugiej wojnie światowej”, tchnie jednostronnością i jest dużym uproszczeniem. Dzieje Pomorza, Mazur czy Śląska również w czasach braku państwowego związku z Polską stanowią przecież część dziedzictwa historycznego obecnej Polski i do prawdy nie jestem przekonany, by obecni mieszkańcy tych ziem mieliby swojej przeszłości uczyć się wyłącznie z podręczników dziejów państw ościennych. Wydaje mi się poza tym, że propozycja zbyt „etatystycznego” spojrzenia na dzieje ojczyzny sprawia u progu XXI w. i w obliczu ogólnoeuropejskich wyzwań, które — jak gdyby rekompensując wymogi globalizacji — bardziej niż przywykliśmy akcentują znaczenie „małych ojczyzn”, wrażenie co najmniej anachronistyczne.

Kolejną różnicą, tym razem ocenianą przez recenzenta już zdecydowanie negatywnie, jest pozbawienie czytelników przez Stanisława Szczura w zasadzie wszelkich (poza selektywną bibliografią) elementów wiedzy o warsztacie naukowym historyka, a zatem tego, co moim zdaniem współdecydowało i współdecyduje o wartości i użyteczności zwłaszcza

syntez Wyrozumskiego. Odesłanie czytelnika (s. 19) do seminarium mediewistycznego oraz postulat osobnego opracowania źródłoznawczego (i zapewne — metodycznego) wstępu do badań mediewistycznych jest swego rodzaju wybiegiem i nie jest w stanie przekonać do słuszności wspomnianej decyzji.

Rozpoczęliśmy, jak recenzentowi poniekąd wypada, od zastrzeżeń i uwag krytycznych, ale na nich bynajmniej nie zamierzamy skończyć. Dzieło Stanisława Szczura zasługuje bowiem, ogólnie rzecz biorąc, na uznanie i pochwały. Wróżę mu też, mimo nieco „zaporowej” ceny, dużą popularność wśród studentów, do których podręcznik jest wprost adresowany. Wykład bowiem jest nadzwyczaj jasny, konstrukcja przemyślana i logiczna, materiał podzielony przejrzysto i trójstopniowo na części (w liczbie sześciu), rozdziały i punkty, na marginesach, zgodnie z godnym uznania zakorzeniającym się zwyczajem, zaznaczone są hasłowo omawiane właśnie zagadnienia, szata ilustracyjna, choć jak wspomniałem, może nie najwyższej jakości technicznej, dobrze współgra z tekstem. Każdy rozdział (a jest ich w poszczególnych częściach od 4 do 11) został poprzedzony zwięzłym regestem, lapidarnie syntetyzującym jego treść, oraz wykazem podstawowej literatury szczegółowej. Na końcu książki (s. 615–620) podane zostały jeszcze „ogólne wskazówki bibliograficzne”. Dopełniają całości indeksy: autorów opracowań, osób oraz nazw geograficznych, administracyjnych i etnicznych.

Najważniejszy jest jednak układ treści. Wspomnianych sześć zasadniczych części to: „Od plemion do państwa gnieźnieńskiego”, „Monarchia pierwszych Piastów”, „Drugie państwo piastowskie”, „Księstwa piastowskie” (cezurą między dwoma ostatnimi jest śmierć Mieszka Starego i początek panowania Kazimierza Sprawiedliwego), „Odrodzone Królestwo Polskie”, „Elekcyjna monarchia Jagiellonów”. Zgodnie z koncepcją przewodnią, zresztą także z możliwościami historyka, dzieje polityczne zdecydowanie dominują. Problematyka społeczno-gospodarcza pojawia się w różnych miejscach poszczególnych części, stosownie do wyważonej przez autora jej dziejowej doniosłości, podobnie przedstawia się sprawa dziejów Kościoła, elementy kultury (jeżeli chodzi o kulturę literacką, autor uwzględnia ją w stopniu znikomym, odsyłając czytelnika do kompendium Teresy Mi-c h a ł o s k i e j) zamykają narrację w poszczególnych częściach. Pragnę zwrócić uwagę na bardzo — co prawda — zwięzłe (s. 611–614), ale moim zdaniem znakomite zakończenie książki — prawdziwą „syntezę syntezy”.

Teraz teoretycznie mógłby rozsypać się worek uwag szczegółowych oraz „koncert życzeń” pod adresem autora. Ani pierwszego, ani drugiego nie zabrakłoby również podpisanemu, ale to, co istotne na etapie recenzji wydawniczych, wydaje mi się mniej istotne w tym miejscu. Nie ulega wątpliwości, że podręcznik Stanisława Szczura jest dużym, samodzielny i oryginalnym osiągnięciem krakowskiego mediewisty. Obraz średniowiecznych dziejów Polski, jaki autor roztacza, jest obszerny, „nieśpieszny”, spokojny i wyważony, przede wszystkim zaś — solidny i godny zaufania. Choć nie ma w koncepcji książki i serii miejsca na przypisy, odwołań do źródeł i do nazwisk oponentów naukowych (szkoda zwłaszcza tego ostatniego!), niemal z każdego rozdziału i z każdej stronicy widać głęboką wiedzę i odpowiedzialność za słowo. Niekiedy jednak mimo woli czytelnik może odnieść wrażenie, że ta czy inna kwestia, w rzeczywistości mocno dyskusyjna, jest znana bądź ustalona w sposób pewny. Prawdą jest, że podręcznik akademicki nie musi, a zapewne i nie powinien zamieniać się w „forum dyskusyjne”, ale nadmierna gładkość narracji może wywoływać czy sprzyjać zanikowi poczucia krytycyzmu użytkownika. Inna rzecz, że autorowi późniejsze średniowiecze jest znacznie bliższe od wcześniejszego, szczególnie tego naj-

wcześniejszego i ta okoliczność nie pozostała bez wpływu na całość dzieła. Uwaga ta zresztą nie zmierza do kwestionowania poprawności merytorycznej także tych wcześniejszych partii, w których autor mimo zwięzłości starał się uwzględnić w pewnej mierze także najnowsze ustalenia i propozycje archeologów.

Autorowi i Wydawnictwu Literackiemu należą się podziękowanie i wyrazy uznania. Drobiazg, ale uciążliwy: dlaczego paginację zaznaczono na wewnętrznych, a nie zewnętrznych brzegach stron? W drugim wydaniu, do którego — mam nadzieję — dojdzie, postulowałbym także nieco więcej dbałości o jakość materiału ilustracyjnego (niektóre mapki są wręcz słabo czytelne, co najmniej dyskusyjna wydaje się koncepcja tablic genealogicznych). „Historia Polski 1795–1918” pióra Andrzeja Chwały ukazała się w tej serii już wcześniej. Dwa pozostałe tomy (1492–1795 i 1918–2002) albo się już także ukazały, albo są w druku bądź w przygotowaniu. Krakowski ośrodek historyczny najwyraźniej nie zamierza oddać prymatu w dziedzinie nowych podręczników akademickich.